

SŁOWO

WILNO, Czwartek, 21 kwietnia 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szepietyckiego — A. Leszek.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKLA — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzianowski.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HODONIE — Dworzec Kolejowy — K. Smurzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Małeski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Rostkowska — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosa St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIAŃ — Księgarnia Spółd. Nancz.
PIEK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
PONTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 18.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

Prawda, czy też — pół prawdy?

Protoigumen jezuitkiej misji w Albertynie, ks. Włodzimierz Piątkiewicz, wydał niedawno broszurę p.t. „Prawda o Albertynie”. W tych dniach na temat akcji „wschodniej” udzielił ks. Piątkiewicz wywiadu redakcji „Dnia Polskiego” (Nr. Nr. 103 i 104).

Broszura ma podtytuł, wskazujący na treść: „W odpowiedzi p. Wł. Jesmanowi z Berdowicz i ks. kan. Ad. Abramowiczowi z Bielegostoku”.

Wywiad zaś w drugiej swej części został poświęcony naszemu piśmie, które ponoć, całkiem już nie ma racji i powodu do krytycznego stosunku względem metod misyjnych „wschodników”.

Przypuszczając, że tak p. Jesman, jak i ks. kan. Abramowicz odpowiedzą szczegółowo na dość gwałtowne ataki o. protoigumena, podkreślamy obecnie dwie charakterystyczne cechy stanowiska czcigodnego autora wobec krytyków akcji „wschodniej”.

Poważne, podyktowane głęboką troską o dobro wiary katolickiej, narodu i państwa, — wystąpienie p. Jesmana, osoby dobrze znanej, zostało potraktowane, jako „kompromitujące” katolickiego punktu widzenia, „przejęte” zgrzytliwą złośliwością, „niezgodne z rzeczywistością”, jako „puste frazesy” a nawet „oburzające kalamunje”!

Czy p. Jesman zasłużył na tak mocne słowa, bez trudności rozstrzygnie każdy, kto czytał jego memoriał. Taki sposób rozprawiania się ze swoimi przeciwnikami jest niezmiennie charakterystyczny dla działaczy obecnej akcji unijnej.

Zasadę „kto nie z nami, ten nasz wróg” — rozszerzyli oni w ten sposób, że teraz brzmi: „kto nie z nami, ten jest godny piekła, jako zbrodniarz, dla którego niema ratunku”.

I stąd — bardzo, bardzo efektowne, choć niezawsze dozwolone metody zwalczania swych przeciwników!... Wieleby dało się powiedzieć na ten przykry temat!...

Nie spodziewaliśmy się jednak, że i czcigodny o. protoigumen zastosuje metodę w swej broszurze polemicznej, uderzając w niej nie tylko w osoby, wymienione na karcie tytułowej, ale i w tego, kogo o. o. Jezuita uważają za głównego swego wroga i kto wcale nie zasłużył na krzywdzące złośliwości.

Drugą cechą metody polemicznej o. Piątkiewicza, jest celowe i nieraz bardzo zręczne zacieranie różnic pomiędzy działalnością o. o. Jezuitów a całokształtem akcji.

Rzecz jasna, iż w brzuszurze Albertyn wygląda, jak cudowna oaza cnoty i religijnego uniesienia, stąd wniosek: ex oriente (made in Albertyn) lux!

Granica jednak stanowczo musi być przeprowadzona. O. O. Jezuitom można zarzucić wiele błędów w taktyce, nikt jednak nie zaprzeczy, iż wszyscy oni posiadają poważne wykształcenie, są bezinteresowni, no i bezwzględnie uczciwi.

Czy to da się powiedzieć o świeckich kapłanach unijnych, którzy przecież stanowią przytłaczającą większość i decydują o takim a nie innym obliczu akcji?

O. Piątkiewicz stanowczo np. odpiiera zarzut p. Jesmana, iż „wschodnicy” zwabiają prawosławnych wszelkimi sposobami, a przedewszystkiem za pomocą taniach opłat.

Ależ o tem całkiem otwarcie mówiło się już na pierwszej konferencji pińskiej!...

To, że tak nie postępują o. o. Jezuiti, nie znaczy wcale, iż akcja „wschodnia” nie zna i nie używa takich metod!... Z całym naciskiem więc możemy jeszcze raz zaznaczyć, iż metody akcji obrządku „wschodniego” nie są właściwe i że wskutek tego są często szkodliwe dla państwa.

Tak broszura, jak wywiad zasłużonego działacza akcji unijnej, niestety, nie podają całej prawdy, zawierają tylko najlepszą część prawdy o wschodnim obrządku i dlatego nie dają dokładnego obrazu stanu rzeczy.

A przecież o to chodzi: o koniec noś odważnego spojrzenia w oczy prawdzie, chociażby najgorszej i najbardziej przykrej.

Taką efektowną półprawdą o Piątkiewicza jest rozstrzygnięcie kwestii identyczności obrządku „wschodniego” z Kościołem grecko-katolickim.

X. J. Urban twierdzi, że różnice pomiędzy obrządkiem a kościołem unickim nie ma. „Słowo” powołało się na opinię J. E. ks. Biskupa Chomyszyna. Ks. Biskup stwierdził, że na podstawie jego słów nie można uważać obrządku bizantyjsko-słowiańskiego za „esen- cjonalnie różniący od obrządku grecko-katolickiego”.

Stąd wniosek: „Jak dotąd, na placu walki pozostał sam ks. Urban z niekiedy przez nikogo treściwymi swymi argumentami”!

Wniosek śmiały!... Dlaczego jednak wielebny o. protoigumen nie zechciał łaskawie wytłumaczyć:

1) Dlaczego o. o. bazylianie przeprowadzają stanowczą granicę pomiędzy obrządkiem gr.-kat., a bizantyjsko-słowiańskim? Przecież w ich znanej ocenie modlitewnika albertynskiego są te słowa: „Modlitewnik... wprowadza tak widoczne (!), śmiałe i nigdzie wśród wschodnich katolików niepraktykowane zmiany i nowości (!), że aż się dziwnym wydaje, poco jeszcze dotychczas uczą we wszystkich szkołach katolickich o liturgice, o zakazie wprowadzania do nabożeństw jakichkolwiek zmian bez specjalnego zezwolenia Stolicy Apostolskiej i t.p.”

2) Dlaczego rozróżnianie obrządków najwyraźniej się zaznaczyło na zjazdach pińskich i na tem tle powstały dyskusje wśród najbardziej w pracy unijnej zaawansowanych kapłanów?...

3) Dlaczego unita z Małopolski w żaden sposób, ani przez jedną chwilę nie będzie uważał siebie za prawosławnego; natomiast wielu unitów nowej edycji, jak stwierdzali misjonarze w Pińsku, uważa siebie za prawosławnych? W jaki więc sposób przy identyczności obrządków może być tak zasadnicza różnica w stosunku unitów do prawosławia?...

4) Dlaczego prawosławni, którzy chyba nieźle znają swoją liturgikę, stwierdzają, iż obrządek wschodni w najdrobniejszych szczegółach jest kopią rosyjskiego synodalnego obrządku, czego znowu w żaden sposób nie da się powiedzieć o Kościele gr.-kat.?

Wreszcie — i to dla nas jest argumentem najbardziej przekonującym:

5) Dlaczego p. Minister Wyznań Religijnych, ten minister, którego najbliższym współpracownikiem jest kapłan katolicki i profesor uniwersytetu, dlaczego p. Minister najwyraźniej nie zaznaczył: „Jest tworzony obecnie na naszych Kresach Wschodnich, czwarty z rzędu obrządek Kościoła katolickiego: obrządek bizantyjski!...”

O. Piątkiewicz „na placu walki” zauważył tylko ks. Urbana. Gdyby przyjrzał uważniej, mógłby na tym placu znaleźć pana ministra Jędrzejewicza.

Ale czy samego tylko pana Ministra?

Przecież chyba nie bez wiedzy Stolicy Apostolskiej obrządek grecko-katolicki i bizantyjsko-słowiański różnią się pod względem nazw, hierarchii i ksiąg liturgicznych, a co oprócz tego ma decydować o różnicach?...

Czy obrządku jednak różnią się esencjonalnie? Stanowczo — nie. Esencjonalnie, podstawowych w swej treści, różnic wogóle nie może być pomiędzy obrządkami Kościoła katolickiego.

Kościół katolicki jest jeden. Obrządków zaś w Polsce obecnie jest trzy; tworzy się teraz czwarty!

Czy interesy Kościoła i Państwa wymagają jednak tworzenia tego czwartego obrządku na terenach Rzeczypospolitej Polskiej, to już inne pytanie, na które, zresztą nie tak trudno dać stanowczą odpowiedź.

W. Ch.

Krwawa walka z niebezpiecznym kasiarzem

KRAKÓW. PAT. — 20 bm. po południu władze śledcze natrafiły na ślad znanego na terenie krakowskim niebezpiecznego kasiarza Kulki, ukrywającego się w suterrenach jednego z domów przy ul. Zaleskiego, u niejkiej Basowej. Natychmiast na miejsce udano się kilku posterunkowych policji, wśród których dwaj uzbrojeni byli w pancerze.

Z chwilą, gdy posterunkowi weszli do suterenu, Kulka zaczął strzelać z rewolweru. Wszystkie kule utkwiły w pancerzach poli-



Ogród w willi Joli w Heluanie (widok ogólny).

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W RUMUNJI

BUKARESZT. PAT. — Marszałek Piłsudski był w dniu 20 kwietnia ponownie przyjęty przez króla na godzinnej rozmowie, poczem przyjął ministra skarbu Argetojana.

BUKARESZT. PAT. — Po trzydniowym prywatnym pobycie w Kiszyniowie, gdzie przyjął generalnego inspektora armii gen.

Olteanu, ministra Besarabji gen. Rascenu i dowódcę korpusu, Marszałek Piłsudski powrócił do Bukaresztu. Na stacjach, które przejeżdżał Marszałek, gromadziły się tłumy ludności, manifestując na jego cześć. — 16-ty pułk w Salticeni czyni przygotowania do bliskiego przyjęcia Marszałka, swego szefa.

Regulowanie eksportu węgla

WARSZAWA. PAT. — Jak wiadomo, przemysł węglowy zawarł między sobą umowę, dotyczącą uregulowania eksportu węgla, a łącznie z tą umową utworzył przy Polskiej Konwencji Węglowej fundusz wyrównawczy, na pokrycie strat, wynikających z eksportu węgla na dumpingowane przez eksporterów innych krajów rynki zamorskie. Niektóre punkty umowy eksportowej i funduszu wyrównawczego zostały przez przemysł węglowy poddane pod arbitraż ministra przemysłu i handlu. Na posiedzeniu arbitrażowym, odbytem w dniu 13 bm. w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, nastąpiło rozstrzygnięcie poszczególnych spornych spraw.

W dniu dzisiejszym p. Czesław Peche, dyrektor departamentu górnictwa hutniczego, jako arbitrowi upoważniony

O SZKOŁY POLSKIE W MINSZCZYŹNIE.

Mieszkańcy okręgu zasławskiego zwrócili się z obszerną petycją do władz mińskich, prosząc o uruchomienie z nowym rokiem szkolnym 3 szkół polskich. Dotychczasowe 4 szkoły z językiem wykładowym polskim są niewystarczające, zwłaszcza, że w szkołach tych szczególnie kładą nacisk na uświadamianie uczących się pod względem politycznym i partyjnym. Są to szkoły komunistyczne, z których mieszkańcy okręgu zasławskiego nie są zadowoleni, gdyż ogólnego wykształcenia dla ich dzieci one nie dają.

HANDLARZE NARKOTYKAMI WE LWOWIE.

LWÓW. PAT. — „Gazeta Poranna” donosi, że policja lwowska ujęła trzech członków międzynarodowej szajki handlarzy narkotykami, którzy od dłuższego czasu grasowali na terenie Polski. Ujęto ich na gorącym nieznaku usiłowania sprzedaży kilograma kokainy. Jeden z aresztowanych jest obywatel z Czechosłowacji, drugi pochodzi z Lwowa, trzeci zaś stale zamieszkuje w Czechosłowacji, a do Polski przybywa od czasu do czasu. Aresztowanych oddano do dyspozycji władz sądowych.

KARA ŚMIERCI W ŁODZI.

ŁÓDŹ. PAT. — W dniu 20 bm. przed sądem doraźnym w Łodzi odbyła się doraźna rozprawa przeciwko sprawcy napadu na kasę kolejową na dworcu Łódź-Kaliska 31-letniemu Władysławowi Mendreckiemu. Sąd wydał wyrok, skazując Mendreckiego na karę śmierci przez powieszenie. Obrona adwokała się do łaski Pana Prezydenta.

Samobójstwo wybitnego przemysłowca

BERLIN. PAT. — Ubiegłej nocy w Augsburgu pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru, jeden z najwybitniejszych przemysłowców w Niemczech, 60-letni Steinbeiss. Powodem targnięcia się na życie miały być trudności finansowe, w jakie wpadł Steinbeiss rzekomo w związku z aferą Kreugera. Steinbeiss przed wojną był właścicielem wielkich lasów w Bawarii. Obecnie jeszcze należał do najzamożniejszych przedsiębiorców drzewnych. Własnością jego był szereg firm drzewnych w Niemczech i zagranicą.

Tajemnica Dunikowskiego

PARYZ. PAT. — Ponieważ od paru dni krążyła pogłoski o mającym nastąpić prowizorycznym wypuszczeniu Dunikowskiego na wolność, jeden z dzienników paryskich udzielił po wyjaśnieniu do obrońcy Dunikowskiego, dr. Klotza, który oświadczył, że niedawno z polecenia prawników dwaj lekarze — psychiatra oraz lekarz chorób płucnych — poddali więźnia skrupulatnemu badaniu. Na podstawie ich orzeczenia stwierdzono, że stan zdrowia Dunikowskiego nie wymaga wypuszczenia na wolność. Grupa poszkodowanych stanowczo sprzeciwia się wypuszczeniu Dunikowskiego.

Możliwość nowej wojny celnej

BERLIN. PAT. — Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych A. P. przygotowuje noty do rządów europejskich, południowo- amerykańskich, z zapowiedzią stosowania represji wobec państw, które stosują bojowe taryfy celne do towarów północno- amerykańskich. Noty te wystosowane mają być najpierw do Francji i Hiszpanii, potem do Niemiec i Austrii, a następnie do Argentyny.

Boersen Kurier

„Boersen Kurier” donosi, że w kołach amerykańskich liczą się z możliwością wybuchu wojny celnej między Stanami Zjednoczonymi A. P. a Francją.

Z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Egipcie

Prawo reprodukcji fotografii „Słowa” zastrzeżone.

Prawo reprodukcji fotografii „Słowa” zastrzeżone.



Marszałek Piłsudski na spacerze w ogrodzie przygląda się kwiatom.



Hotelik arabski, w którym nocował Marszałek Piłsudski w czasie wyjazdu do oazy Fayoum. — Przed hotelikiem auto poselstwa i kawas.

Niebezpieczeństwo zatargu sowiecko-japońskiego

Oświadczenie japońskiego ministra wojny

TOKJO. PAT. — Minister wojny oznajmił przedstawicielom prasy, iż wysyła dalszych posiłków do Mandżurji mogłaby stać się konieczna, gdyby sytuacja tam uległa pogorszeniu.

MOSKWA. PAT. — Według informacji z Chabarowska, konsulatu sowieckiego w Pogranicznej na linii wschodnio- chińskiej donosi o rosnącej działalności, która daje się zauważyć w ostatnich czasach wśród białogwardystów i występujących w charakterze obywateli sowieckich. Grupy bandytów, zjawiające się na stacjach kolejowych, podają się za czekistów. W okęgach morskich rzekomo występują jako agenci G. P. U., lub Kominternu. Wiadomości te TASS określa, jako prowokacyjne, twierdząc, iż cel ich jest wyrazny.

205 MLJONÓW YEN

TOKJO. PAT. — Minister wojny powiadomił o wydatkach akcji wojskowej w dz. rokowania ze skarbem, w sprawie po- Szanghaju i Mandżurji, w okresie od czerwca 1931 roku do marca 1933 roku.

ROZRUCHY KOMUNISTYCZNE W BERLINIE

BERLIN. PAT. — Późnym wieczorem doszło wczoraj w Berlinie do poważnych starć między komunistami i policją. W Lustgarten zebrali przed byłym pałacem cesarskim komunisty rozwinięli sztandary i transparenty z napisami o treści antypaństwowej. Policja rozprężyła tłum zapomocą palek gumowych. Około 200 osób aresztowano. Starcia powtórzyły się w różnych punktach miasta.

Jednocześnie na zgromadzeniu wyborczym partii państwowej, na którym przemawiał były minister Reinhold, hitlerowcy rzucili bomby cuchnącą, wywołując panikę wśród zebranych. Między bojownikami narodowo- socjalistycznymi i członkami Reichsbanneru wywiązała się walka, w czasie której rzucono krzesłami.

Samobójstwo wybitnego przemysłowca

BERLIN. PAT. — Ubiegłej nocy w Augsburgu pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru, jeden z najwybitniejszych przemysłowców w Niemczech, 60-letni Steinbeiss. Powodem targnięcia się na życie miały być trudności finansowe, w jakie wpadł Steinbeiss rzekomo w związku z aferą Kreugera. Steinbeiss przed wojną był właścicielem wielkich lasów w Bawarii. Obecnie jeszcze należał do najzamożniejszych przedsiębiorców drzewnych. Własnością jego był szereg firm drzewnych w Niemczech i zagranicą.

Tajemnica Dunikowskiego

PARYZ. PAT. — Ponieważ od paru dni krążyła pogłoski o mającym nastąpić prowizorycznym wypuszczeniu Dunikowskiego na wolność, jeden z dzienników paryskich udzielił po wyjaśnieniu do obrońcy Dunikowskiego, dr. Klotza, który oświadczył, że niedawno z polecenia prawników dwaj lekarze — psychiatra oraz lekarz chorób płucnych — poddali więźnia skrupulatnemu badaniu. Na podstawie ich orzeczenia stwierdzono, że stan zdrowia Dunikowskiego nie wymaga wypuszczenia na wolność. Grupa poszkodowanych stanowczo sprzeciwia się wypuszczeniu Dunikowskiego.

Możliwość nowej wojny celnej

BERLIN. PAT. — Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych A. P. przygotowuje noty do rządów europejskich, południowo- amerykańskich, z zapowiedzią stosowania represji wobec państw, które stosują bojowe taryfy celne do towarów północno- amerykańskich. Noty te wystosowane mają być najpierw do Francji i Hiszpanii, potem do Niemiec i Austrii, a następnie do Argentyny.

Boersen Kurier

„Boersen Kurier” donosi, że w kołach amerykańskich liczą się z możliwością wybuchu wojny celnej między Stanami Zjednoczonymi A. P. a Francją.

KIEDY JAPONCZYCY OPUSZCZĄ SZANGHAJ.

TOKJO. PAT. — Donoszą ze źródeł kompetentnych, iż Japonia nie może przyjąć projektu rezolucji Komitetu 19-tu, powierzającej komisji mieszanej określenie terminu wycofania wojsk japońskich z Szanghaju.

PARYZ. PAT. — Wczoraj zebrali się w Szanghaju przedstawiciele czterech mocarstw na konferencję, w czasie której uznano za wskazane, ażeby termin wycofania oddziałów japońskich po przywróceniu normalnych stosunków, pozostawić komitetowi Ligi Narodów, którego komisja przedstawiać będzie periodyczne sprawozdania.

Shigemitsu, przedstawiciel strony japońskiej, wyraził życzenie, ażeby raporty te nie były wysyłane bezpośrednio do Genewy, lecz do rządów Japonji i Chin.

Konferencja w sprawie rozejmu po dejmie nanowo swe obrady jutro.

AMBASADOR PRZEDZIECKI HONOROWYM CZŁONKIEM ZAKONU MALTAŃSKIEGO.

RZYM. PAT. — W imieniu wielkiego mistrza Zakonu Maltańskiego prokancierz margrabia Macchiavelli w towarzystwie mistrza panji, potem do Niemiec i Austrii, a następnie do Argentyny.

„Boersen Kurier” donosi, że w kołach amerykańskich liczą się z możliwością wybuchu wojny celnej między Stanami Zjednoczonymi A. P. a Francją.

Możliwość nowej wojny celnej

BERLIN. PAT. — Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych A. P. przygotowuje noty do rządów europejskich, południowo- amerykańskich, z zapowiedzią stosowania represji wobec państw, które stosują bojowe taryfy celne do towarów północno- amerykańskich. Noty te wystosowane mają być najpierw do Francji i Hiszpanii, potem do Niemiec i Austrii, a następnie do Argentyny.

Boersen Kurier

„Boersen Kurier” donosi, że w kołach amerykańskich liczą się z możliwością wybuchu wojny celnej między Stanami Zjednoczonymi A. P. a Francją.

MYŚLI ŻOŁNIERZA I ROLNIKA o naszej gospodarce

VIII.

Wzorem dla nas mogą być Japonia i Chiny, gdzie ludzie mają kilkakrotnie mniej ziemi niż my. Żadne państwo, które stawiało kartę na rolnictwo, nie żałowało i nie żałuje tego, szczególnie, jeżeli cały aparat państwowy jest odpowiednio do tego dostosowany.

Nasze bezrobocie jest jaskrawym przykładem skutków fałszywej polityki ekonomicznej. Skutkiem tego, że rolnictwo zostało zbagatelizowane na korzyść słabego przemysłu i handlu, wszystkie zasoby i duchowe i materialne naszego kraju zostały użyte na galwanizowanie tych anemicznych bliźniat, wyhodowanych na egzotycznych surowcach i iluzjach podboju rynków zagranicznych.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że, zdaniem moim, nasz cały system ekonomiczny jest z gruntu fałszywy, niedostosowany ani do charakteru i tradycji narodu, ani do możliwości i zasobów naszej ziemi, ani nawet też do sytuacji ekonomicznej międzynarodowej.

Nasz system ekonomiczny jest nawskroś teoretycznym i oderwanym od życia, gdyż powstał na błędnych przesłankach, że jesteśmy bogaci, możemy wzorować się na uprzemysłowionych państwach, że nie ciężka praca na roli, a przemysł i handel zagraniczny muszą się stać podstawą naszego bytu, i wreszcie, że nie my, a przyszłe pokolenia muszą płacić dług przez nas zaciągnięte.

Lecz co jest najgorsze, że staramy się przekonać siebie, i innych, że wszystkiemu winien jest kryzys, który się niebawem skończy. Iluzja ta, którą się pocieszamy, przeszkadza nam na przeprowadzenie i miałej i trzeźwej rewizji naszego życia gospodarczego. Od wypadku do wypadku reperujemy obecny system, lecz, niestety, to łatanie dziur i ratowanie poszczególnych fragmentów nie nam nie pomoże.

Musimy zawrócić ze złej drogi. — Wiem, że ta operacja nie jest łatwa, gdyż zabrnęliśmy zbyt daleko. Sądzę, że przedewszystkiem musimy zacząć uznać swoje błędy ekonomiczne, gdyż bez tego niemożliwym jest ratunek. I gdy się to stanie, trzeba będzie rozpocząć pracę od początku. Będziemy musieli sobie i innym szczerze powiedzieć, że jesteśmy biednym narodem rolniczym, że chcemy płacić dług nieopatrznie zaciągnięty, że narazie zrezygnujemy z cudzych rynków, gdyż chcemy uporządkować rynek własny. Wwozić nie będziemy, wywozić to, co narazie będzie nam zbyt ciężkie.

Rzecz oczywista, że wywoła to cały szereg komplikacji. Zrobią alarm wierzyciele.

Mamy ekonomistów, którzy widzą, jak takie sprawy najlepiej można załatwić. Ze wzorów zaczerpniętych z codziennego życia, wiemy, że wierzyciele zwykle mają zaufanie do dłużników, przestających prowadzić rozrzućne życie. Tem gorzej będzie dla nich, jeżeli będą rozumować inaczej.

Stracimy rynki dla naszego węgla, łoża, ropy, cukru. Myślę, że się to nie stanie, gdyż odbiorcami naszymi są przeważnie kraje skandynawskie, od których i tak bardzo mało przywozimy. Może nie sprzedamy cukru, lecz wydaje się, że operacje cukrowe są tak niekorzystne, a nawet krzywdzące dla naszego państwa, że może więcej zyskamy niż stracimy, jeżeli nasz cukier zostanie w kraju.

W związku z temi zmianami kupiectwo nasze być może poniesie str-

ty. Lecz cóż znaczą straty 4 proc. ludności wobec zysku 70 proc.? Należy zaznaczyć, że straty te będą względne i chwilowe, gdyż kupcy, pozbawieni handlu zagranicznego, całą swoją energię skierują na rynek wewnętrzny, który da narazie zyski mniejsze, lecz trwalsze i pewniejsze. Drobne kupiectwo zawsze znajdzie zarobek w handlu wewnętrznym, a jeżeli odpadną wielcy kapitaliści, to czyż od tego poniesiemy jaką stratę?

Zmniejszy się obieg pieniężny i obrót zagraniczny. Narazimy się na miano konserwatystów ekonomicznych — ludzi nieposiadających kultury ekonomicznej. Wszystko to są rzeczy bardzo poważne, jednakże nie decydujące. Jeżeli zasada, którą przyjmujemy, okaże się dobrą, to do niej nacylią się wszystkie szczegóły, a ostatecznie, jeżeli niektóre połamią się, to cóż z tego?

Sądzę, że tych szczegółów będzie bardzo wiele, lecz, jakże małym wyglądać one będą wobec tego, że: — przestaniemy przywozić na pół miljar- da surowców, które możemy produkować sami, przez co uzdrowimy naszą politykę finansową i w znacznym stopniu uniezależnimy się od obcej waluty. Rolnictwo otrzyma zadanie „wyżyć i odziać wszystkich obywateli”. Mając tak wielkie zadanie będzie zmuszone rozwinąć największą energię, i inicjatywę, przez co kultura rolna znów odzyska swój walor, a bezrobocie będzie musiało zniknąć. Zwiększona produkcja i zanik bezrobocia zwiększą spożycie, co pociągnie za sobą zorganizowanie rynku wewnętrznego; nasze rolnictwo stworzy wewnętrzne wartości obronne.

Lecz może kryzys przemiany, może znów uda się odzyskać obce rynki? Czy warto burzyć to, co się budowało z takim mozołem w ciągu ostatnich lat? — Wszak cały nasz system ekonomiczny został oparty na najlepszych wzorach kulturalnych narodów, czyż możemy zatem go się pozbywać? Cóż się stanie, gdy się okaże, że stan obecny był tylko przejściowym, a mury celne, które opasały się narody, nietylko się obniżą — lecz — odpadną zupełnie? Z chwilą, gdy powstaną stany zjednoczone Europy i zamiast logicznego protekcjonalizmu, zapanuje bezbrzeżny liberalizm otwartych granic, czyż wtedy my ze swoim rolnictwem i swoją samowystarczalnością nie będziemy wyglądać śmiesznie?

Tak, na całym świecie odbywają się wielkie przemiany ekonomiczne. Na zachodzie dogasa era przemysłowa. Na wschodzie, pod największym przymusem tworzy się eksperyment socjalny, będący naśladowaniem uprzemysłowienia kapitalistycznego. Po- niając to, że zaprzecza on składowi duchowemu człowieka, czyż może on nie zbankrutować, gdy idzie śladami tego, który ginie. Jesteśmy świadkami zachwiania się największych potęg finansowych, chwilej się wartość złota...

Nie wiemy, jakie zmiany nastąpią w najbliższej przyszłości. Rolnictwo jest twardą szkołą życia, praca na ziemi wymaga zamiatowania, spokoju ducha, skromnych wymagań życiowych. Lecz właśnie dlatego, że na całym świecie chwilej się podstawy ekonomiczne, musimy się oprzeć o to, co jest wieczne i niezmiennie. W tym kierunku musimy skierować cały geniusz i wysiłki naszego narodu.

Czy granice celne upadną? — Sądzę, że to jest nieuniknionem w przyszłości. Moment ten narodzi rolnicze

Twardy budżet Wielkiej Brytanji

LONDYN. PAT. — Prasa londyńska, obszernie omawiając nowy budżet Wielkiej Brytanji, stwierdza jednogłośnie, że aczkolwiek budżet jest twardy i bardzo wielu rozczaruje swą rezerwą, to jednak jest on ostrożny i oparty na zdrowych podstawach. „Times” nazywa budżet purytańsko-surowym.

Prasa zgodna jest co do tego, że duży zakup złota i obcych walut przez skarb brytyjski na sumę 150 milionów f. st., celem zrównoważenia kursu funta sterlinga, stanowi pożądany krok naprzód na drodze ku stabilizacji funta sterlinga.

ZNOWU POWSTANIE W KURDYSTANIE

MOSKWA. PAT. — Z Kurdystanu perskiego donoszą o ożywionej działalności niepodległościowców kurdyjskich. Przywódca

ruchu, Dżalar-Sułtan przebywa obecnie w Iraku, który odmawia wydania go w ręce władz perskich.

Ołbrzymia lawina ziemna

BERLIN. PAT. — Pod miejscowością Cochun nad Mozela wydarzyła się ubiegłej nocy katastrofa oberwana się i zsuniecie części wzgórza. Masy ziemi w ilości około 10 tys. m. sześć, z hukiem runęły w dół, płaszcząc wszystko u stóp wzgórza; przebiegająca tamtędy szosa — zasypana warstwą ziemi o grubości jednego metra, kable elektryczne — poprzerywane. Odlamki kamieni dosięgły nawet rzeki.

Powstały prztem olbrzymie tumany kurzu. Ze stoków urwiska obrywały się przez dłuższy czas coraz to nowe masy ziemi. Za-

alarmowana ludność miejscowa wraz z oddziałami straży ogniowej i pogotowiem policyjnym przysłała się bezsilnie żywołowej katastrofie. Starano się początkowo tylko przy pomocy reflektorów oświetlić miejsce katastrofy. Wobec grozącego już od pewnego czasu niebezpieczeństwa, przy urwisu ustawiono była specjalna warła. Dotychczas nie zdołano ustalić ani wysokości strat, ani też, czy były jakieś ofiary w ludziach. Ruch na szosie został wstrzymany. Okoliczne wsie pozbawione zostały światła.

Czy Kreuger naprawdę umarł?

PARYŻ. PAT. — Wobec krążących w ostatnich czasach pogłosek, jakoby Kreuger w obawie przed ruiną symulował samobójstwo, a faktycznie ukrył się na Sumatrze, współpracownik dziennika „Paris Slave” przeprowadził dochodzenie.

Komisarz policji i inspektor komisariatu stwierdzili, że widzieli na własne oczy zwłoki Kreugera i byli obecni przy balsamowaniu i złożeniu ciała do trumny.

Równie kategorycznie brzmiały zapewnienia portjera domu, w którym mieszkał

przenysławie szwedzki, iż po samobójstwie czuwał nad ciałem Kreugera, którego doskonale znał za życia. Doktor, który był na tychmiast po wypadku wezwany, oświadczył, że po przybyciu zastał ciało jeszcze nie wystygłe i przedstawiało ono niezwykle podobieństwo do fotografii Kreugera.

Wreszcie konsul szwedzki w Paryżu przy rozświecanym pogłoskom, twierdząc, że wczuwał trzykrotnie zwłoki swego rodaka, którego znał osobiście.

Żółta febra w Argentynie

BUENOS AIRES. PAT. — Epidemia żółtej febrzy przybiera groźne rozmiary w szeregach wojska boliwijskiego w Santa Cruz.

Epidemia objętych jest 60 procent żołnierzy. Władze zaprowadziły kordony sanitarne.

Więzienia przepełnione

POONA. PAT. — Z powodu przepełnienia więzień w prowincji Bombaj więźniami politycznymi, znaczna liczba przestępców kryminalnych ma być zwolniona przed upływem terminu

kary. Zarządzenia te zostały powzięte w przewidywaniu dalszego zwiększenia się liczby przestępców politycznych.

Wybuch wulkanu na Kaukazie

MOSKWA. PAT. — Prasa moskiewska donosi o skutkach wybuchu wulkanu na wyspie Swinoj. Wyspa jest częściowo pokryta popiołem, a częściowo zalana błotem wul-

kanicznym. Poza 5 ofiarami wybuchu wulkanu, z pośród 15 pasażerów jedna kobieta i troje dzieci zmarło w szpitalu w Baku.

Krwawa tragedia w Poznaniu

POZNAN. PAT. — Wczoraj Krotoszyński był widownią krwawego dramatu: Krawczyk Stanisław, przedsiębiorca budowy radioaparatu po rozmowie ze Stanisławem Staniszkowskim, tajemnym akcjonariuszem fabryki

kawy słodowej, postrzelił go ciężko z rewolweru. Dokonawszy tego, Krawczyk pobiegł do swego mieszkania, gdzie zabił swą żonę i dziecko, a następnie usiłował odebrać sobie życie.

muszą spotkać należycie zorganizowane, aby się stać ekonomicznie odpornymi na wypadek przywozu cudzych towarów. Ażeby się nie stać mierzwa dla bardziej pracowitych narodów, jak o tem marzył znany niemiecki profesor Monzen.

Na przykładzie wsi widzieliśmy, że spożycie jej jest niedostateczne. — Znajdujemy się bowiem na poziomie daleko niższym, od spożycia szeregu narodów. Nasza wieś spożywa mięsa, cukru, tłuszczu, ropy, łoża i opał nierazko 10-krotnie mniej, niż na Zachodzie.

Zachodzi pytanie, czy spożyca te-

go nie można byłoby zwiększyć? Bierzemy zboże. — Polska spożyła przeciętnie rocznie w okresie 5-lecia (1925 — 1929 — 5.861.000 tonn żyta i pszenicy, a wywoziła rocznie 146.000 tonn żyta i pszenicy. A więc jeżeliby nie nie sprzedawała, a spożyła by wszystko, czy to byłby nadmiar marnotrawny? — Porównując z innymi narodami, widzimy, że nie, gdyż tylko doszliśmy do normy spożycia w innych państwach, zbliżonych do nas pod względem klimatycznym, jak np. Szwecja i Niemcy.

Lucjan Żeligowski.

SILVA RERUM

Oto autentyczna wiadomość o sytuacji powodziowej na Wileńszczyźnie, podana przez II. Kurjer Codzienny (107):

SYTUACJA POWODZIOWA NA WILEŃSZCZYNIE OPANOWANA

WILNO. 17 kwietnia. — Dzięki wysiłkom władz udało się opanować sytuację powodzi. Niemen pod Górą Zamkową i Zankiem Białym został obwarowany tak, iż obiektem tym nie grozi niebezpieczeństwo. W decydującym momencie przyszli z pomocą robotnicy, rzucając do ratunku przez powiatowy komitet do spraw bezrobocia. Obecnie, gdy klęska minęła, magistrat przystąpił do prac nad umacnianiem bulwarów i Gór Zamkowej.

Tak się dzieje... w Wilnie!.. A może w Grodnie?.. Ach, czy to nie wszystko jedno?

Dość, że na „Kresach” powódź została opanowana!

Pogrzebowy Kurjer Warszawski (106) poruszył ponury temat kryzysu... ludzi:

Patrzmy na ludzi. Obserwujemy nastroje tych samodzielnich, twórczych jednostek — które słusznie uważane są za podparcie społeczeństwa. Przemysłowcy, rzemieślnicy — każdy człowiek da nam niechcący wrazenie przegiębienia. Jest psychicznie wyblakły, matowy, zmęczony. Za pamięć naszego pokolenia nigdy jeszcze ludzie nie wyglądali w ten sposób, nie mieli takiej moralnej postawy.

Najchłodniej i powszechnie tłumaczy się to trudniami materialnymi. Słowo: kryzys używane jest jako wyjaśnienie i aspra wiedliwemu wszystkiemu. A przecież każdy wie, wielu nawet pamięta, że podczas, gdy świat cały przeżywał złote czasy i rozkoszował się dobrobytem, Polska przechodziła szereg wstrząsów i katastrof gospodarczych, które jednak nie miały takiego wpływu na ludzi.

Pierwszy raz patrzymy na kryzys ludzi. Spółt okoliczności, które ich omotały, przekracza siły nerwowe normalnego człowieka. Zmniejsza się zdolność obrony. Głg jedno stki najbardziej wartościowe, upadają słabiej.

Wiele w tych uwagach jest słuszności, ale czy nie więcej jeszcze — przesady?

Zreszta, jeżeli nawet jest kryzys, co do jakości ludzi, niema go co do ilości.

Gazeta Lwowska (89) podaje wiadomość o przyroście ludności w Polsce w roku ubiegłym:

Jak wynika z ostatnich danych statystycznych, w ciągu roku ubiegłego zanotowano w całej Polsce 965.795 urodzeń, oraz 494.893 zgonów. — Przyrost naturalny ludności wyniósł 470.902 osób.

Największą liczbę urodzin, mianowicie — 91.464, zanotowano w województwie kieleckim, 89.958, we lwowskim, 82.006 w warszawskim, Zgonów najwięcej było na terenie województwa łwowskiego, mianowicie 52.928, 43.787 w woj. kieleckim, 40.417 w woj. warszawskim.

Największy przyrost ludności przypada w woj. kieleckim, gdzie wynosi on 47.677 osób. Najmniejszy przyrost naturalny zanotowano w woj. pomorskim — 16.691.

Miejmy nadzieję, iż prawie milion nowych obywateli Rzeczypospolitej nie w samych będzie się składał morderców kryzysowych!..

A oto jeszcze trochę statystyki (tym razem z zakresu ruchu małżeństw):

Na ogólną liczbę 273.332 małżeństw, zawartych w Polsce w ciągu roku ubiegłego, 178.683 małżeństwa zawarły osoby wyznania rzymsko-katolickiego, 30.821 — prawosławnego, 35.274 — grecko-katolickiego, 7.551 — ewangelickiego, 19.711 — mojżeszowego, oraz 1.292 małżeństwa zawarły osoby innych wyznań.

Przeciętnie na tysiąc mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego przypada 8,9 małżeństw, grecko-katolickiego — 10,4, prawosławnego 7,9, ewangelickiego — 8,9, oraz mojżeszowego 6,5.

Lectur.

NIECH WRACA ŻYWA, ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYŹNY, NIE DAJMY SIĘ WYNARODAWIAC NASZEJ EMIGRACJI!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

WSPÓŁCZESNY CAGLIOSTRO IVAR KREUGER — AFERZYSTA

Afera Ivara Kreugera urasta do rozmiarów niezwyklej sensacji. Onegdaj — jak już donieśliśmy — aresztowano w Sztokholmie trzech dyrektorów koncernu Kreugera, jako podejrzanych o współudział w oszustwach Kreugera. Są to Karol Lange, dyrektor towarzystwa Caranta w Amsterdamie, Wiktor Holm, kierownik holenderskiej filii towarzystwa Kreuger et Toll i Sven Hult, dyrektor banku holenderskiego dla handlu skandy-nawskiego. Opowiadają, że sfałszowane obligacje państwa włoskiego, które Kreuger fabrykował w ściśle strzeżonym swem biurze prywatnym, opiewają na 20 do 25 milionów funtów. Kreuger wyjął ze swego koncernu prawdziwe papiery wartościowe na tę kwotę i lukę wypełnił fałszykami. — Ivar Kreuger, który był też protektorem Hitlera, okazał się teraz więc jednym z największych oszustów świata.

Policja stwierdziła, że Kreuger osobiście zamówił w jednej z drukarni sztokholmskich fałszywe obligacje włoskie i osobiście oddał drukarzowi płyty. Nie wzbudziło to wówczas żadnego podejrzenia, ponieważ Kreuger prowadził rokowania prawie ze wszystkimi państwami Europy, a rokowania te bardzo często były bardzo sekretnej natury. Ale na ten jeszcze nie koniec, bo rzeczoznawcy pisma stwierdzili, że podpisy na tych obligacjach sfałszował sam Kreuger.

Skutki tych rewelacji mogą być bardzo doniosłe, gdyż chodzi tu o akcje i zobowiązania firmy Kreuger et Toll, dochodzące do 990 milionów koron, firmy Svenska do 400 milionów, a firmy International Match Corporation do 350 milionów szwedzkich koron. Dyrektor Karol Lange był jedynym dyrektorem towarzystwa Garanta w Amsterdamie. Znał ten, że z końcem 1925 roku na żądanie Kreugera podpisał bilans swego towarzystwa, zawierający 46 milionów guldénów w aktywach oraz dług International Match Corporation w wysokości 45 milionów guldénów, aczkolwiek wiedział, że aktywa wogóle są tylko fikcyjne. Lange oświadczył dalej, że jeszcze przedtem otrzymał wiadomość od International Match Corporation, że jego towarzystwo zostało obciążone na zlecenie Ivara Kreugera długiem w wysokości 17 milionów dolarów. Gdy Lange zapytał, Kreugera, co to ma znaczyć, oświadczył, że zapłaczą, że pozostałe to w związku z polskim monopolem zapalczanym.

Drugi aresztowany Sven Hult, dyrektor banku holenderskiego dla handlu skandy-nawskiego, zeznał, że w roku 1928 wystawił na życzenie Kreugera certyfikat na rozmaite depozyty, chociaż wiedział, że chodzi tu tylko o rzeczy fikcyjne.

Najjaskrawiej przedstawia się sprawa z dyrektorem Holmem, kierownikiem holenderskiej firmy Kreuger et Toll. Holm zeznał, że wciągnął do bilansu swego towarzystwa na 1930 rok 34,6 milionów guldénów holenderskich, które rzekomo miały być zdeponowane w międzynarodowym banku w Gdan-sku, chociaż wiedział, że bank ten wten-czas jeszcze wcale nie istniał, bowiem pierwsze kroki do założenia tego banku podjęto dopiero w roku 1931.

W biurku Holma znaleziono pokwitowanie Primo de Rivery z dnia 31 grudnia 1926 roku, stwierdzające dług Hiszpanji przynależny Kreugerowi w wysokości 124 milionów pesetów. Faktem jest, że bank holendersko-skandynawski, mający zastępstwo firmy Kreuger et Toll, żadnej pożyczki hiszpańskiej nie przeprowadził.

Jak z tego wynika, Ivar Kreuger okazał się wprost mistrzem w rozmaitych oszukan-nych manipulacjach.

POSEŁ V. MOLTKE U PREZYDENTA HINDENBURGA.

BERLIN. PAT. — Prezydent Hindenburg przyjął w dniu 20 bm. na dłuższej audjencji posła niemieckiego w Warszawie v. Moltke.

Ludzie otyli osiągnęli, bez trudu wyjdą nie i obficie wypożyczenia, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę Franciszka - Józefa Żadac w aptekach i drog.

Z teatrów wileńskich

POD FALAMI J. A. HERTZA

Pocciwy Jan Adolf Hertz napisał sztukę, która na Pohulance dobywa z wszystkich kobiet na widowni specjalnie animozje. Nie to, że Stefan, bohater sztuki, zdradza, czy ma zamiar zdradzić żonę, stanowi naczelną punkt oskarżenia. Przed wielkim trybunałem akcentuje się to, że z uczuciem, czy aiektem kryje się przed żoną.

Z tytułu za mną, na krześle krzyknęła jakaś młoda białogłowa: a niechże powie żonie, że kocha. Inna niedaleko, do swojego męża czy kochanka szeptała: a widzisz, dlaczego się kryje. Słyszałem najwyraźniej jak nieborak odpowiedział: no bo jemu wydrapały oczy (oczy po wileńsku to oci).

Istotnie połowa widowni aż dygotała skoro uwzględniła stronę kobiecą. Jan Adolf Hertz siedząc spokojnie w Warszawie nie mógł chyba tej elektryzacji niepokojącej a urodzonej w Wilnie, na Pohulance w piątek wieczorem na premierze, nie wyczuć, bo przecież ta elektryzacja w formie fluidu wyleciała radjowo, aby specjalnie autora odnaleźć i torturować.

Jest faktem faktów, że Antoni Różycki pod wpływem demona miłości pragnie uciec od żony, to jest od pani Brenoczki na scenie. Drugim jest faktem, że ten swój taniec z wesela Lapidów czyni do pani Janiny Skrobeckiej, która po schodach schodzi w

różowej, tiulowej, w kreski popstrzonej sukience.

Kobieta współczesna nie ma za złe mężczyźnie, że skoro przestaje ją kochać, nie chce dalej igać, że ją kocha. Ma ona absolutną rację, że taki mężczyzna nie powinien się kryć ze swem opętaniem, czy miłością do innej kobiety. Dlaczego mężczyzna ige, pytają wszystkie kobiety w teatrze?

Różycki zakochał się w pani Janinie, skoro ta pani Janina potraciła gdzieś o górne Muzy, Gracyje, lub Hory. Zatem Różycki, kryjący się przed żoną ze swoim afektem, wywoływał wzburzenie białogłów na widowni. Oto był fluid, który leciał zamieniając Pohulanę na stację radjowa.

Sądzę, że kobiety robiły dobrze stając szorcem przeciw igrasztwom głównego bohatera sztuki. Bo że jemu Marja, pianistka nie była potrzebna do twórczości, to było jasne nad wyraz. Różycki zdeformował sztukę pocziwego Hertza, skoro Hertz pragnął, aby Stefan był artystą. Różycki bowiem był na scenie nie artystą, ale zbliżowanym Don Juanem.

Teatr wymaga jednej jedynej rzeczy od aktora, to jest tego, aby wierzono temu aktorowi. To, co Różycki mówił, (tekst Hertza), a to co robił, były dwie rzeczy diametralnie różne. Nikt absolutnie nie wierzył, aby Różycki w ogóle cokolwiek miał do czynie-

nia z twórczością, i aby Apelles zajmował w jego życiu nawet najmniejszą komórkę. Za to wierono, że Różycki miał moc kobiet, i że wciąż mizdrzy się do tych, coraz nowszych kobiet w sposób mocno zewnętrzny. Tak samo przyryka oczka, tak samo wydobywa słówka z gardziółka. Tak samo trzęsie rączkami, tak samo niecierpliwi się lewą nóżką. Robił to kiedys z panią Emmą, potem z panią Marją, potem, potem, o, nie zliczyć długiego puszkiniowskiego katalogu, aż zapragnął to zrobić z panią Janiną.

Artyści są motylami, wiadomo, ale Różycki jest specjalnym motylem. Sądzę, że to, a nie co innego drażniło widownię. Bo Różycki nie grał wcale, był taki, jakim jest. Mogą się te jego amory wydawać teatralnymi sztampami, a nie są. W sztuczny sposób uwodził i uwodzi. W tem uwodzeniu zmanierował się. Kobiety dostawały niemal szatu spoglądając na tę manierę Różyckiego, dzięki której przecież w jego ramiona spadają przeliczne ofiary. Nikt oczywiście nie wierzył w to, że Janina Skrobecka poszła gwoli tego jego skizdżenia w ramiona Don Zuana. Widownia czuła, że dzieje się to tylko dzięki temu, że tak chce Hertz. Ale coś szło ze sceny, coś niepokojącego. Naprawdę był fluid. Antos Różycki nie zdaje sobie sprawy, ile zaburzenia w świecie czyni dzięki temu, że polyka kobiety, jak kameleon muchy.

Sztuka Hertza jest melodramatem. Tak przynajmniej przedstawiła się dzie-ki reżyserji Zelwerowiczówny. Młoda ta osoba wydobyła altenbergizm (Altenberg. Wie ich es sehe), który na dnie Hertza biwakuje. Równocześnie jednak ujawniła ona okropną rzecz, zbrodnię Hertza, to, że bez motywacji Antoni Różycki przestaje być nagle Don Juanem. Może mu co pękło w stosie pacierzowym (o tem dyskretnie milczy), ale fakt że idąc do ukochanej w nocy, gdzieś pod murem cołnął się. Potem siedzi już przy żonie z miną dualityka. Przy tej żonie, z tą miną chyba na zawsze zostanie. Gratulujemy tej żonie.

Poco tyle pisków i krzyków było robić, skoro będzie ten mąż dalej tkwił jak upiór, czy trup? Po co grano tę sztukę? Bo to trzeba się pytać zawsze w teatrze i patrzeć teatrowi na palce. Przypuszczam że Różycki miał na chwilę dosyć Warszawy, ale nie dość jasno orjentował się czem jest Wilno. Słyszał zapewne, że to jest miasto prowincjonalne i że niepoznał się w tem mieście na tem, skoro będzie grał trochę sztampami. W Reducie warszawskiej grał ongiś Różycki z Dulebą w „Małym domku” Rittnera. Był Don Zuanem. Do Wilna przyjechał teraz z tą swoją rolą, którą wlepił w sztukę Hertza. Tak malarz maluje pokój, skoro formę wykrawania w blasze, lub teksturę przykłada do ścian szablonowo. Ta forma to właśnie sztampa i Różycki w sztuce Hertza odegrał rolę trochę tapetnika, który sztampę swą uważa za narzędzie pracy. Jednak to, co mówię, nie jest

pełne. Bo obok sztamp miał Różycki na scenie, nieuległa wątpliwości to coś, co stanowi aktora naprawdę. Dawał to coś, co jest rezultatem tej mechanizacji donżuanskiej, w którą popadł. Różycki miał za dużo amarów w życiu, aby się to wszystko na nim nie odbiło i nie uczyniło z niego samego specjalistę bez fasonu, który nie potrzebuje nawet tak bardzo ogni zapalającego i podsycającego. Ma tyle wypróbowanych środków, kameleon, który łapie muchy. Mówił cicho, mówił przedko, nawet nerwowo, czasem „wyświechtanie”, niby od niechcenia rzucając te swoje akcenty i tylko nie rozumiał jednej rzeczy, że te wszystkie warszawskie sposoby nas tu w Wilnie nie wzruszają, a przeciwnie mocno irytują.

Na scenie Różycki nie zdobywa pianistki z Bożej łaski, która jest mu (jak Hertzowi widocznie) potrzebna do życia. Pianistka ta leci w jego ręce, ale na zimno i tylko dlatego, że tak ze sztuki wypada. Ani na chwilę nie wierzy w tę miłość. Odwrótnie. Chwyta nas bunt, że wypróbowane sztuczki mają na świecie przecież znaczenie. Stąd rodzi się protest kobiet na widowni i słusznie. Ale nie to, że takie przed żoną, może być jedynym powodem wzburzenia. Taie może, bo nie wie jeszcze, czy kocha i ile kocha (według Hertza). To jednak, że uwo- dzi, i uwodzi jak tysiące razy uwodził i na zimno, jak nigdy, przegniły artysta prawdziwy nie uwodzi, oto było grzytem w sztuce.

Różyckiemu inżynierowi muszę po-

wiedzieć, że w „Małym domku” do-brze uwodził. Ale tu, u Hertza jest malarzem artystą i ma pod bokiem morze, które jeszcze wyżej nastraja. Artysta malarz, to jest wielkie słowo i nie sądzę, aby Hertz to słowo w czemkolwiek umniejszył. Za to umniejszył je Różycki i stąd spotyka go zasłużona anatema.

Mojem zdaniem, jest wiele delikatności w sztuce „pod falami”, które nie zostały dobyte, a odwrotnie, zostały przeznaczone dzięki grze Różyckiego. Za oknem przez cały czas pulsuje morze. Nie wiem, jak to zrobić Makojnik, ale faktem jest, że ta muzyka dla oczu za oknem, swoje robi, skoro duszę nastraja. Życie było dla oka, drganie, tańcowanie. Dlaczegoż uderzono w nasze ucho, drażniąc to ucho, brakiem szumu?

Anna Zelwerowiczówna (bo to jej reżyserja) chyba nie była nigdy nad morzem. W sztuce Hertza dając fortepian, pokazała, że jest muzykalna. Jedna ze scen nastrojowych, wypadła arcydobrze. Skoro jest muzykalną, jakże to wytłumaczyć, że muzykę morza odrzuciła nogą, jakby to był nętrny, niepotrzebny pies. Panna Zelwerowiczówna i Makojnik, dopuścili się niezmiernie gaty. Morze, jego ruch i głos, to nie jest sprawa naturalizmu, jest to sprawa takiego samego elementu, jakim może być i musi być barwa, linja, bryła, powietrze, aura.

Mieczysław Limanowski

KRONIKA



CZWARTEK
Dziś 21
Aurelia
Jędrzej
Sotera

Wschód słońca g. 4.50

Zachód słońca g. 19.08

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.
z dnia 20 kwietnia 1932 r.

Ciśnienie średnie: 760.

Temperatura średnia: +5.

Temperatura najwyższa: +8.

Temperatura najniższa: +1.

Opad w mm: —.

Wiatr: północno-zachodni.

Względna: słaby wzrost.

Uwagi: chmurno.

MIEJSKA

Regulacja Wilji. Dyrekcja Dróg wodnych przystąpi w maju do prac regulacyjnych Wilji, której koryto w okresie powodzi zeszłorocznej i tegorocznej w znacznym stopniu zamulilo się. Równocześnie dowiadujemy się, iż dnia 15 maja br. na Wilji otwarta zostanie żegluga i rozpocznie się spławianie drzewa.

Strajk szewców. Wbrew przypuszczeniom, strajk szewców ostatnio zastrzył się niespodziewanie i objął już około 3200 warsztatów. Komisja strajkowa parokrotnie wysłała swoje warunki, lecz pracodawcy ich nie uwzględniali, a to z racji nieprzystosowania kładek do obecnej koniunktury.

W związku z tem komisja strajkowa postanowiła strajk dalej kontynuować i coraz bardziej rozszerzać.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Fundacja im. S. i J. Montwiłłow. Rada Fundacji S. i J. Montwiłłow dla rozwoju prywatnych instytucji dobroczynnych i użytecznych ogólnego powiadania, że walne zebranie kuratorów odbędzie się w poniedziałek 25 kwietnia br. o godz. 6 m. 30 wiecz. w sali posiedzeń Wileńskiego Banku Ziemskiego (A. Mickiewicza 8).

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości kuratorów, następcę zebrane odbędzie się tegoż dnia o godz. 7-jej wiecz. bez względu na ilość przybyłych kuratorów.

8-my odczyt z cyklu „Święci Pańscy”, pt. „sw. Cyprian” — dr. Jana Safarewicza odbędzie się w piątek dnia 22 kwietnia o g. 7 w. w Domu Sodalijnym (ul. Królcowska 9 II p.). Wstęp dla członków Sodaliji i zaproszonych gości. Zaproszenia można otrzymać od członków Sodaliji Marjańskich.

Zebranie organizacyjne Koła ZSSR-znawstwa przy Br. Pom. W. S. Instytutu N. B. Eur. Wsch. W niedzielę dnia 24 kwietnia o godz. 12 w gmachu uczelni odbędzie się zebranie organizacyjne Koła ZSSR-znawstwa z następującym porządkiem dziennym: 1) za gajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Przyjęcie statutu. 4) Omówienie programu pracy. 5) Wybór władz. 6) Sprawy finansowe. 7) Wolne wnioski.

Z. Kleszczyński w Wilnie. W czwartek 28 bm. odbędzie się w gmachu Teatru „Lutnia” odczyt Zdzisława Kleszczyńskiego na temat „Miłość przez duże i małe M”.

Z Okręgowej Konferencji Wiosennej Spółdzielni Spożywców w Wilnie. — Dnia 17 bm. odbyła się w oddziale Związku Spółdzielni Spożywców w Wilnie okręgowa konferencja wiosenna spółdzielni okręgu wileńskiego, którą zaszczepił swą obecnością b. prezydent R. P. p. prof. Stanisław Wojciechowski, wybitny działacz na terenie polskiej spółdzielczości spożywców, który w obradach konferencji uczestniczył, jako delegat Centrali Związku Spółdzielni Spożywców, znanej pod nazwą „Społem”.

Konferencja odbyła się przy znacznej frekwencji i ogólne udział w niej wzięło przeszło 80 osób, w tem samych delegatów 42 od 24 spółdzielni.

Obrady konferencji stały na bardzo wysokim poziomie, czego dowodem była poważna i rzeczowa dyskusja, ujawniająca, jak wielkie wyrobienie społeczne zaznacza się pośród ludzi z najbardziej nawet odległych okolic Wileńskiego, którzy dokładnie zdają sobie sprawę z roli spółdzielczości spożywców na naszym obszarze.

Zarząd Rodziny Radjowej zawiadamia swych członków, że w dniu 24 kwietnia 1932 roku o godz. 17-jej odbędzie się walne zebranie Rodziny Radjowej w lokalu

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Wołający na puszczy.

Dnia 30 marca br. w „Słowie” podałem myśl, żeby miasta polskie z Wilnem na czele, posły za przykładem miast amerykańskich i urządziły tydzień wiosennego czyszczenia. Zmniejszyło to chociaż chwilowo stan bezrobocia.

Zbieramy ofiary, składki, dobrowolne i przymusowe podatki, urządzamy przedstawienia, koncerty na fundusze bezrobotnych, żeby potem pieniądze w ten sposób zebrane, rozdać tym bezrobotnym w postaci jemuż, która poniżej godność człowieka, deprawuje charakter i rozleniwia. Czyżby nie lepiej było choć część tego funduszu użyć na gruntowne czyszczenie i upiększenie miast, miasteczek i wsi, i na propagandę zasady czystości i ładu w umyśle obywateli? W ten sposób dałoby się zatrudnić też wielu bezrobotnych.

Pieniądże, wydane w ten sposób, powróciłyby stokrotnie w bardzo krótkim czasie.

Brud i beztad rodzą choroby i zbrodnie. Budujemy kosztowne szpitale i utrzymujemy całe sztaby lekarzy i pielęgniarek dla zwalczania chorób.

Budujemy więzienia i utrzymujemy policję i sądy dla zwalczania zbrodni.

Nie zastosowujemy prawie zupełnie środków zapobiegawczych.

Są rozmaite jednostki, organizacje społeczne, stowarzyszenia, komitety, komisje, urzędy itd., których obowiązkiem byłoby zająć się tą sprawą, — jednak myśl moja nie znalazła odzewu i głos mój w „Słowie” został głosem wołającego na puszczy. Wszak każdy nieraz zaglądał do mieszkań i na podwórza ubogiej ludności...

B. Jocz.

PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY
raz różne inne narzędzia do uprawy roli i łąk polnych
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a.

kwietnia o godz. 8-jej w. odbędzie się jedyny występ angielskiego Teatru „The English Players” z komedją Bernarda Shaw’a p. t. „Candida”. Teatr „The English Players”, będący od roku 1926-go w tournée po całej Europie, do Wilna zawita tylko na jeden dzień po czym uda się w dalszą podróż.

POPOLUDNIOWKI NIEDZIELNE.

„Pod falami” — na Pohulance. W niedzielę dnia 24 kwietnia o godz. 4-jej pp. po raz ostatni przed wyjazdem wystąpi Antoni Różycki w doskonałej sztuce Adolfa Hertza „Pod falami”. Ceny miejsc popołudniowe.

„Miłość czuwa” w Lutni.

W niedzielę 24 kwietnia o godz. 4-jej pp. po raz ostatni w sezonie ukazuje się rozkoszna komedia „Miłość czuwa” po cenach popołudniowych.

CO GRAJA W KINACH?

Heljos: Sierant X

Hollywood: Miłość wśród lodów.

Casino: Ronny.

Pan: Gloria.

Stylowy: Odrodzenie.

Światowid: Odrodzenie.

WYPADKI I KRADZIEŻE

Wybrki komunistów. Na ulicy Szopena grupa komunistów-żydów wywieśla plachę o napisach antypaństwowych. Transparent ten w parę chwil potem policja zdejma.

Nieudane włamanie sklepowe.

Nocy wczorajszej usiłowano dokonać włamania do sklepu z galanterią Nowickiego w posesji Cholema przy ul. Wielkiej. Złoczyńcy wyborowali otwór w ścianie od strony podwórza, lecz niespodziewanie zostali spłoszeni przez dozorcę.

ZABIŁA WŁASNE DZIECKO.

W dniu wczorajszym sotts wsi Zwonki gm. leonpolskiej, wyłowił z rzeki Woły trupa chłopca, ze śladami udu-

Wielki proces o nadużyciach celnych

PIERWSZY DZIEŃ PROCESU.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Wilnie rozpoczął się sensacyjny proces o nadużyciach w komórce celnej, sięgające sumy 168,682 złotych 12 gr., do którego sumy dochodzi pięciokrotna kara. — Straty skarbu wynoszą razem 843,410 zł i 60 gr.

Oskarżeni są tak urzędnicy Komory Celnej i Dyrekcji Kolei, jak również i kupcy wileńscy.

Przyjąć należy pod uwagę, że przemyt ten nie był uprawiany przez t. zw. „zieloną granicę”, lecz był to przemyt więcej groźny, szkodliwy i niebezpieczny, tak dla skarbu państwa, jak i zarządu państwowego, bo uprawiany za pośrednictwem instytucji państwowych — Komory Celnej i Kolei żelaznej.

O godzinie 10 dzwonek oznajmia wyjście Sądu.

Komplet sędziowski stanowią: przew. p. Hławrykiewicz, w asyście sędziów, pp. Brandta, Skindera i Tarasewicza. Oskarżenie wnoszą prokuratorzy: pp. Grabowski i Klasse. Powodztwo cywilne z ramienia prok. gener. wnoszą adwokat p. Tadeusz Winiarski z Warszawy. Na ławie oskarżonych zasiadli: Szepel Arluk, Józef Bytan, Hisz Krasner, Chaim Gelpel, Józef Sigeł, Szloma Goldberg, Jakob Etiger, Józef Wisniewski, Mieczysław Szczubielek, Marian Węglawski, Stanisław Maciejewski, Kłofas Kibort, Wacław Sawicz, Jan Siedziwicz i Konstanty Sienkiewicz. Oskarżeni Morduch Arluk i Hubert Meyer, są poszukiwani przez policję.

Na ławie obrończej zasiadło przeszło 15 adwokatów, między inn. pp. Petruszewicz, Andrejew, Swida, Stempelberg i Lucywick.

Świadek oskarżenia, Włodzimierz Mańkowski, był inspektorem celny w Mysłowicach, na rozprawie się nie stawiał i nadesłał zaświadczenie lekarskie o chorobie.

Wobec niestawienia świadka Mańkowskiego, obrońca prosi o odczytanie sprawy, motywując tem, że zeznanie tego świadka jest istotne dla sprawy, mogąc rzucić dużo światła co do niewinności niektórych podsądnych i zaważanie na następne posiedzenie sądu.

Sąd wniosek obrońcy o odczytanie sprawy odrzucił, jak również odrzucił wniosek obrońcy o wydalenie z przewodu sądowego niektórych podsądnych i przeniesienie ich do innego postępowania.

Następnie obrońca i prokurator proszą o powołanie dodatkowych świadków, w tej liczbie świadka Błażewicza z Grudziądza.

Sąd do wniosku stron przychylił się i postanawia świadka Błażewicza zaważać do telegraficznego.

Po załatwieniu wszystkich formalności i po zaprzysiężeniu świadków, sąd świadków zaważnia. Jutro ma się stawić część świadków i biegłych, z liczby 12, tylko pp. Swoboda, Krzyżanowski i Bulliak.

Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, liczącego 46 stron pisma maszynowego.

AKT OSKARŻENIA.

W marcu 1927 roku do prokuratora sądu okręgowego w Wilnie wpłynęły listy anonimowe, donoszące, że w Wilnie pewna szajka kupców żydowskich w porozumieniu się z pewnymi urzędnikami Urzędu celnego i Dyrekcji kolejowej, na szeroką skalę uprawia przemyt towarów, pochodzenia zagranicznego. Wszczęte prokuratorskie dochodzenie a

MOŻE WRESZCIE

Kilkakrotnie i bezskutecznie wzywaliśmy p. A. Borowskiego, który zapowiedział odczyt „O Winiłkach i Warszawiankach” i na odczyt ten sprzedał bilety, lecz prelekcji swej nie wygłosił, — aby poinformować zainteresowaną publiczność, co zamierza w powyższej sprawie uczynić. Wszelkie wezwania pozostały bez echa. Ponieważ p. Borowski powoływał się na Bratnią Pomoc U. S. B., jako na organizatora wymienionego odczytu i że względu na to, że akademickie ferie wielkanocne dnia 20 bm. zakończyły się — oczekujemy od Zarządu Bratniej Pomocy U. S. B. wyjaśnienia ciekawej tej sprawy, która w oczach kulturalnie bezstronnej obserwatora wygląda conajmniej na... zagadkową.

(C.)

szania. Przeprowadzone dochodzenie zdołało ustalić, iż topielem jest Jan Siłwanow i został on uduşony przez matkę Eurofrozję, zamieszkałą we wsi Jasiowo, gm. leonpolskiej, która w nią dzysczas zdołała zbiec. Zarządono za nią poszukiwania.

Okradzione mieszkanie. Do mieszkania Dawida Kagan (Mickiewicza 43) dostali się nieznani sprawcy i skradli z kuchni srebrne łyżeczki, łyżki, noże i widelce, łącznej wartości 280 zł.

Fruwające deski. Przy ul. Skopówce 6, dokonywano systematycznej kradzieży desek, których wartość wynosiła 1,500 zł.

Ustalono, że skradzione deski znajdują się w posesji domu Nr. 8 przy ul. Kopanica, należącej do Gurwicza Szał. W czasie dokonanej rewizji, znaleziono u Gurwicza 6 desek ukrytych na strychu i jedna deskę zakopaną w ogrodzie. Deski zakwestionowano. — Badany Gurwicz do kradzieży się nie przyznał, oświadczając, że skradzione deski nabył u Arona Gutkiewicza (Subocz 37).

Uciecie kieszonkowa. Franciszkowi Bilewiczowi, w dniu 19 bm. pod hałą miejską w Wilnie został skradziony z kieszeni spodni portfel z zawartością 40 zł. gotówką. Ustalono, że kradzieży tej dokonał Witold Borys (Pohulanka 32). Borysa zatrzymano.

Podrzuć. W klatce schodowej domu Nr. 14 przy ul. W. Pohulanka znaleziono pod rzutką poci mięskiej, w wieku około 2-eh miesięcy, przy której była kartka: „Ochrczono”, na imię Janek”. W tymże dniu w bramie domu Nr. 65 przy ul. Subocz znaleziono drugiego podrzutka poci mięskiej w wieku około 6 tygodni. Obydwóch podrzutków umieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.

Pożar na Stefiańskiej. W mieszkaniu Izraela Klauzera (Stefiańska 10), z przyczyn narazie nieustalonych powstał pożar. Skutkiem pożaru spaliła się pościel i częściowo łożko. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Straty obliczono na sumę zł. 250. Wypadków w ludziach nie było.

Z POGRANICZA

Rozmowy z bolszewikami. W przyszłym tygodniu na odcinku granicznym Dzina odbędzie się polsko-sockie konferencja graniczna, poświęcona sprawie spławu drzewa na rzecę Dzisnie. Na konferencji tej również omówiona zostanie sprawa żeglugi na Dzisnie.

OFIARY

Z. Z. dla studenta S. B. zł. 2.
Anna Zakrzewska na remont Bazyliki — zł. 10.

następnie śledztwo ślążbowe, przeciwko pe-
wnym urzędnikom, nie mogło dać materiału
dowodowego. Przetó minister skarbu na pod-
stawie tych wiadomości delegował w dniu
15 s. 1928 roku inspektora celnego w Wy-
słowiczach Włodzimierza Mańkowskiego, ce-
lem zebrania na Łotwie odnoszących informac-
cji, i dowodów o przemycau do Polski z
Niemiec przez punkt graniczny Turmont-
Zemgale, towarów wysokocelowych.

Pan Mańkowski otrzymał z departamentu
cel w Rydze wyciągi z ksiąg handlowych,
a część dokumentów wydano mu z urzędu
celnego w Dyneburgu, na podstawie zezwo-
lenia lotewskiego ministra skarbu. Z przy-
wiezionych do Polski dokumentów ustalono,
że przemyt towarów istotnie był i to w okre-
sie od 1926 do 1928.

W związku z tem nadzwyczajny komi-
sarz do walki z przemytem, delegował p.
Mańkowskiego do przeprowadzenia docho-
dzenia, celem ustalenia, jak zostały oczo-
nawia przez Urząd celny w Wilnie, kto był
odbiorcą, oraz nadawcą. P. Mańkowski po
odbiciu dwóch służbowych podróży do Łot-
wy, ustalił, że towary zagraniczne, przez
port w Szczecinie przewieziono do Rygi dla
firm ekspedycyjnych „Gerhard i Rey”, a na-
stępnie za pośrednictwem firmy eksped. w
Dyneburgu, Morducha Milera, a następnie
stamtąd reekspedjowane do Wilna. Po przy-
byciu tych towarów do Wilna, Urząd celny
wydawał je bez pobrania cla. Odbiorcami
przesyłek była firma eksped. w Wilnie, przy
ul. Kwiatowej 7 „Konkurencja warszawska”,
wascielem której był Szepel Arluk. Gene-
ralnym pełnomocnikiem firmy był Morduch
Arluk.

Ustalono, że w tym domu mieściła się
druga firma ekspedycyjna, „Robert Meyer”,
i że firma ta poprzednio „Niemiecko-Polskie
Towarzystwo Transportowe”, posiadała kon-
cesję na załatwianie spraw celnych w Urze-
dzie cel. w Grajewie, a z dn. 15. I. 1927 r.
uzyskała zezwolenie na załatwianie formal-
ności celnych w Wilnie i spoważnionym był
Morduch Arluk.

Stwierdzono, że na stacji w Turmontach
urzędnicy Komory celnej nie byli przy ład-
unkach, przeładunkach i przy wadze towa-
ru i nie nakładali na wagony plomb celnych,
nie pobierając opłaty celnej.

W toku dalszego dochodzenia wykryto
wszystkich sprawców nadużyć i pociągąto
ich do odpowiedzialności karno-skarbowej z
art. 27 i 46 U. K. S. 279 p. 5, 441, 448, 667
C. Z. L. punkt 1, 639 cz. II i 636 cz. II KK.

Po odczytaniu aktu oskarżenia o godz.
4 pp. Sąd zarządził przerwę do dnia dzisiej-
szego, godziną 9 rano.

Na tem zakończono pierwszy dzień roz-
prawy. — Dziś rozpocznie się badanie
świadków.

SPROSTOWANIE
PROF. KŁOSA

Wobec tego, że w artykule p. t. „W
groźnej chwili, w sprawie ratowania Bazyli-
ki Wileńskiej”, umieszczonym w N-rze 87
(2894) „Słowa” z dnia 16 kwietnia 1932 r.,
w końcowym dopisku redakcyjnym podane
zostały niegodne z prawdą wiadomości o
mejej działalności architektonicznej, zmuszony
jestem, nie mając bynajmniej zamiaru dęty-
kać meritum sprawy i dyskutować na temat
mojej kwalifikacji i uzdolnień, prosić minie-
szem o niezwłoczne sprostowanie mylnych
a szkodliwych dla mej opinii wiadomości,
a mianowicie:

1) Nigdy nie prowadziłem żadnego re-
montu w Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B.
(ul. św. Anny 4). Częściowe remonty były
wykonywane kilkakrotnie przez różnych in-
 architektów, bez najmniejszego mego udziału,
i miały na celu wyłącznie adaptację posz-
czególnych części gmachu na sale wykłado-
we i pracowniane. Muru gmachu nie „zary-
sowują się”, lecz były popękane oddawane,
z tych samych przyczyn, co mury Bazyliki,
t. j. właścicieli grząskiego i pro-
syconego wodą gruntu, lecz nie były one
podczas wspomnianych remontów poprawia-
ne ani wzmacniane, z uwagi na brak odpo-
wiednich kredytów.

2) W Postawach nie budowałem nigdy
ani domów urzędniczych, ani jakiegokolwiek
innych budynków.

3) Przy budowie dzwonnicy w Suderwie
przez p. inż. arch. Borowskiego, bynajmniej
nie „kontrolowałem” go, ani wogóle żadnego
udziału w tej budowie nie brałem, i budowy
tej nigdy na oczy nie widziałem.

4) Prowadzone przeze mnie roboty re-
stauracyjne w Bazylice „kontroluję” nie p.
inż. arch. Borowski, lecz cała Komisja Tech-
niczna, skład której podany został w wy-
mienionym na wstępie artykule „Słowa”.

Wyrazy poważania łączę

Proł. Juljusz Kłos.

P. S. Do listu profesora Kłosa, który z
przyjemnością zamieszczamy, ponieważ ce-
niemy wiedzę architektoniczną profesora, a
tylko dziwny się, że dlaczego upiera się
przy kierowaniu pracami, należącemu do dzie-
dziny, w której nie jest biegły, — dodać mu-
simy kilka uwag.

Ad 1) Dżwne się wydaje, że profesor
Kłos nie interesował się przebudową gma-
chu Wydziału Sztuk Pięknych, którego to
wydziału jest członkiem. — Nasze
informacje twierdziły, że prof. Kłos kierował
temi robotami i przyjeżdżał to może bez-
krytycznie, bo wydawało się nam to naturalne.
Nasi informatorzy twierdzą nadal, że zaryso-
wuje się kłątka schodowa tego gmachu, która
przebudowywana była.

Ad 2) Dementując wiadomości o Postaw-
wach, nie wspomina p. prof. o domkach w
Brasławiu.

Ad 3) Budował dzwonnicy w Suderwie
p. arch. Borowski, asystent prof. Kłosa. —
Znowuż wydała się nam naturalna informac-
cja, że prof. Kłos tam pracą opiekował się.

Ad 4) Komisja Techniczna, kontrolująca
dziś prof. Kłosa, ma czysto honorowe zna-
czenie. Dowodem tego jest chociażby, że
prof. Federowicz, największy autorytet w na-
nej sprawie, do Wilna ani razu w sprawie
Bazyliki nie przyjeżdżał. Członkowie Komisji
Technicznej wzięć na siebie odpowiedzial-
ności za losy Bazyliki nie chcą, co wyraźnie
podkreślał komunikat Komitetu. Jeszcze raz
wyrażamy swe zdziwienie, że prof. Kłos, nie
będąc specjalistą, upiera się przy kierowni-
ctwie tych robot, obciążając siebie zbyt wiel-
ką odpowiedzialnością.

KUPUJ WSZELKIE SAMODZIAŁY,
RATUJĄC ROLNICTWO — RATU-
JESZ SIEBIE

Już się ukazała w druku i jest do na-
bicia we wszystkich księgarniach
brozsura, poświęcona sprawie obrząd-
ku wschodniego p.t.

**NOWE FORMY
UNJI KOŚCIELNEJ**

W POLSCE
(DYSKUSJA W „SŁOWIE”)

Brozsura ta zawiera głosy: księży —
J. E. Arcybiskupa E. Roppa, J. E. Bp.
G. Chromyżyna, kan. A. Abramowicz,
rektora A. Dąbrowskiego, T. J. prof.
J. Marciniowskiego, prof. dr. W. Meysztowicza,
red. J. Urbana, T. J. o. Żeleznikowicza;
p.p. dr. W. Charkiewicz, M. Golubiewa,
posta St. Mackiewicz, S. Meysztowicza, se-
natora R. Skirmunta i posta S. Stron-
skiego

Skład główny w Księgarni św. Woj-
ciecha w Wilnie. Cena zł. 1,80.

Zuchwały napad na sklep w biały dzień

Krwawa walka z bandytami.—Pościg.—Napastnicy ujęci.

WILNO. Wczoraj rano dokonano niezwy-
kle śmiałego napadu na skład z galanterią
B. Majzelowej, przy ulicy Rudnickiej 5.

Zuchwali bandyci, jak się później okazało
— jeszcze nowicjusze w tym zawodzie, —
idąc na swą pierwszą wyprawę, zdecydowa-
ni byli, jak świadczy przebieg krwawego zaj-
ścia — na wszystko.

ODKRYCIE MAJZELOWEJ.

Wedle zwyczaju, Majzelowa przyszła
wczoraj do sklepu na godzinę przed jego ot-
warciem.

Przechodząc przez podwórze, zauważyła,
że drzwi do piwnicy, gdzie złożony był to-
war, zwykle zamknięte, są odryglowane i że
środką przedostaje się blade światło lampki
naltowej.

Tknięta ziemi przecuciem Majzelowa, po-
spieszyła do piwnicy, wyrywając do pomocy
Chanę i Lejbę Frydmanów.

WALKA W PODZIEMIACH.

W chwili, gdy Majzelowa zeszła na ostat-
ni stopień schodów, otrzymała niespodziewa-
nie silny cios kawałkiem żelaza w głowę. —
Bez jęku stoczyła się do piwnicy, uniemo-
żliwiając napastnikom wydobycie się matni.

W tym momencie uciekającym trzem o-
sobnikom zastąpił drogę Frydmanowie. Roz-
poczęła się rozpaczliwa walka, w trakcie
której Frydmanowie otrzymali szereg dotkli-
wych ciosów. — Mimo ran nie wycofali się
z walki, wyrywając przylem pomocy.

Odłgłszy awanturę zaalarmowały dozor-
cę domu, 60-letniego Gustawa Erdmana, który
zajrwszy do piwnicy, rzucił się na jednego

z włamywaczy, lecz widząc, że może być po-
konany, wycofał się na podwórze.

UDANY POŚCIG.

Tymczasem bandyci, rozprawivszy się
z Majzelową i Frydmanami, wybiegli z piw-
nicy. — Aby utrudnić pościg, rozproszyli
się w różne strony.

Widocznie już poprzednio obejrżeli roz-
planowanie domu i zauważyli przechodnie
drzwi frontowe na ul. Niemiecką, przez które
usiłowali zbiec.

Widząc jednak, że są otoczeni, starali się
każdy na swoją rękę ukryć w różnych ubi-
kacjach, lecz już po chwili dając z nich wpa-
di w ręce nadbiegłej w międzyczasie policii.

Trzeci bandyta, korzystając z zamiesz-
ania, zmieszal się z tłumem i zdołał ukryć się.

W chwili wyprowadzania zatrzymanych,
liczący kilkadziesiąt osób tłum przyjął wobec
zuchwałych rzezimieszków groźną postawę,
lecz policja nie dopuściła do jakiegokolwiek
samosądu.

RANNYCH ULOKOWANO W SZPITALU.

Poszwankowanych w stancji Majzelowa i
Frydmanów wyniesiono tymczasem z piw-
nicy.

KOŁCHOZY PŁONA

WILNO. W dniu 18 bm. rano w m. Wol-
czekiewiczach okręgu mńskiego podpalony
został wielki skład ze zbożem, przeznacz-
nym na tegoroczne zasiewy w gospodar-<

1) Dziś! Genjalny mistrz ekranu **IWAN MOŻUCHIN** w arcydziele mówionem

2) Niebywała
sensacja
Fenomenalne, o niebywałych walorach artystycznych arcydzieło ze śpiewem słyn. rosyjsk. rez. EJZENSZTEJNA.
Na 1-szy seans ceny zrezygnowano. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dziś! Mamy zaszczyt zaprezentować Sz. Publiczności arcydzieło filmowe — przepiękną operetkę produkcji francusko-niemieckiej p. t. **„RONNY”** Muzyka **EMER. KALMANA** z udziałem **KATE de NAGY**.
Nad program: Arcyciekawe urozmaïcenia dźwiękowe. Ceny normalne.
Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 w dnie świąt. o godz. 2 ej.

CASINO
ul. Wielka 47. Tel. 15-41.

Dźwiękowe kino
PAN
Wielka 42, tel. 5-28.

Dziś! Słynna gwiazda filmowa

BRYGIDA HELM

w jej najnowszej i najlepszej kreacji dźwiękowej p. t.

„GLORIA”

Dźwiękowy film najnowszej produkcji francuskiej. Prasa całego świata jednomyślnie orzekła, iż film „Gloria” jest arcydziełem genialnej **BRYGIDY HELM**.
BRYGIDA HELM kreuje rolę kochającej mężatki co jest dla nas nowością, gdyż przyzwyczajeni jesteśmy widzieć ją w roli „Wampiricy”. — **BRYGIDA HELM** wyzwala się z zadania świetnie.
Nad program aktualnie donosi dźwiękowo. Porz. o godz. 4. 6. 8 i 1015. Na 1-377 : eans ceny zużito.

Dziś najnowszy wszechświatowy 100 proc. dźwiękowy superszlagier po raz pierwszy w
 Wilnie! Nieśmiertelna powieść
LWA TOEJSTOJA p. t. ODRÓDZENIE
 Arcyciekny dramat z rosyjskiego życia. W rolach głównych uroczą-piękną, kuszącą
Lupa Velaz (Kajłusa Masłowa) i **Johna Belasa** (Ksiądz Dymitr) 100 proc. śpiewu, chór
 koralików i bałajki. Nad program: Najnowsza dźwiękowa komedia pierwsza.
 Uwaga! Kosztom olbrzymim sum zdoryliśmy arcyciekło o którym mówi cały świat i
 jakiego Wilno jeszcze nie oglądało.

Kino-Teatr
„ŚWIATOWID”
 Mickiewicza 9.

tel. 10 10 05.

codziennie od 4 do 5-tej popoł.

Mieszkania

z 3 i 4 pokoi ze wszelkimi wygodami nowoczesnymi, wanna na miejscu do wynajęcia. Włnice, ul. Słowackiego 17

Zguby

Zgubiony

numer rowerowy 55 na rok 1931 na imię Stanisława Huszczy — uniwerszta się.

(C. d. n.)